Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **N^ro. 41.** 8. kwietnia 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Stany Zjednoczone Ameryki północnéj: Zamknięcie posiedzeń kongresu.

Portugalija: Ciągle ten sam stan rzeczy.

Anglija: Głos dziennika *Times* o smutnym stanie Irlandyi.

Francyja: Rozprawy w izbie deputowanych nad wnioskiem pana Duvergier de Hauranne co do reformy wyborów i odrzucenie tegoż wniosku znaczną większością głosów.— O'Connel w Paryżu. — Głos pana Lamennais o doktrynach socyjalistycznych.

Prusy: Głosy z powodu ustawy z dnia 3. lutego r. b.

Wołoszczyzna: Zniesienie niewolnictwa cyganów.

Turcyja: Stan nieporozumienia z Grecyją. — Wyprawa wojenna do Kurdystanu.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Chleb z makuchów rzepakowych.

Dodatek nadzwyczajny: Źródła mineralne w Iwoniczu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość raczył dominikalnemu reprezentantowi państwa Andrychowskiego w obwodzie Wadowickim w Galicyi, Ferdynandowi Stieber, ze względu na zasłużoną jego czynność, nadać najłaskawiéj średni złoty, cywilny honorowy medal na wstążce.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z Nowego Jorku z dnia 6. marca donoszą: Posiedzenia amerykańskiego kongresu zostały zamknięte, jednakże wprzódy jeszcze przeszedł w senacie 29 głosami przeciw 24 a w izbie reprezentantów 115 głosami przeciw 82 tak zwany trzy-milijonowy bil dla zawarcia pokoju z Mexykiem. Prezydent otrzymał przez to upoważnienie do zawarcia traktatu pokoju i rozgraniczenia z rzecząpospolitą mexykańską, i obrócenia na to téj sumy, jeżeliby wydatki potrzebnemi się okazały.

Portugalija.

Podług wiadomości z Lizbony z dnia 15go marca, zamieszczonych w gazecie *Times*, panuje wszędzie w tamtejszych wojennych operacyjach wielka nieczynność i opieszałość. Marszałek Saldanha nie przystąpił jeszcze do uderzenia na Oporto, jednakże jedna część jego wojska połączyła się przecie raz z korpusem Casala. Za wielki błąd poczytują Saldanże, że już przed dwoma miesiącami nie natarł na Oporto. Teraz zbywa na wszystkiém, a szczególniéj na pieniądzach, tak, iż Królowa będzie zmuszona w końcu przyjąć angielskie pośrednictwo, chociaż tak ona sama jako też jéj ministrowie bardzo mocno sprzeciwiają się wszelkiemu pojednaniu z insurgentami. W kraju zaś życzą sobie powszechnie, aby się jak najprędzéj domowa wojna spokojnie zakończyła. Przywiązany do królewskiéj sprawy korespondent gazety *Times* okazuje z resztą wielką obawę; gani on uporczywość Królowéj i jéj doradźców, dodając oraz, że stanowisko Królowéj jest teraz mocniéj skompromitowane,

niż było stanowisko Karola I. za czasu angielskich domowych wojen.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27. marca. *Morning-Post* donosi, że Królowa jest przy nadziei, i w miesiącu sierpniu spodziewa się połogu.

Z dniem 20. b. m. nastąpiła zmiana w zaopatrywaniu ubogich w Irlandyi. Piąta część wszystkich kosztem rządu zatrudnionych robotników będzie odprawioną; ci ludzie muszą się wziąć do roli. W skutek tego rozporządzenia zostało teraz bez zarobku przeszło 140,000 osób. Że przez to dają się słyszeć rozdzierające serce narzekania, można się spodziewać. Gazeta *Times* z dnia 23. b. m. poświęca położeniu Irlandyi taki artykuł, który najsmutniejsze zapowiada widoki. »Osobom słabéj pamięci« mówi *Times* »potrzeba raz w miesiąc dawny wybór przypomnieć, że w Irlandyi nie masz wyboru, jak tylko między nałogami i przywarami. Nie idzie tam o przygotowanie dla dobrze urządzonych gmin, któreby tylko chwilowo nieszczęściem natury albo społeczeńską chorobą dotknięte były, ani też o nowy lud, o tak zwaną *tabula rasa*, w którąby się takie, jakie chcemy, instytucyje wrazić dały. Nastręczone nam zadanie jest cokolwiek trudniejszego rodzaju. Mamy tu przemienić lud w całéj jego istocie, — lud zrodzony i wychowany od niepamiętnych czasów w zakorzenionéj niedbałości, oddany nieporządkowi i pogrążony w ubóstwie. Co większa: Mamy także przemienić naturę właścicieli dóbr, którzy, z małemi wyjątkami, lud uciskali, ciągnąc zyski z nałogów i przywar, które uleczyć byli powinni. Mamy zaprowadzić ulepszenia między najnieszczęśliwszym, najnędzniejszym, najnieposłuszniejszym i najuciemiężeńszym ludem w świecie. Tak wielka jest komplikacyja tych przywar, że, lubo dziwna to powiedzieć, w ich liczbie i rozmaitości ukrywa się może jeszcze jedyny pozostały promyk nadziei. Wmawiamy w siebie tę wiarę, że nałogi charakteru Irlandczyków mają swój powód w niedogodnościach ich położenia. Ale jeżeli ten przypadek jest tak rozpaczliwy, cóż nam pomogą wszelkie, jakie tylko być mogą, natężenia? Najprostszy rozum ostrzega nas, abyśmy, poglądając na doświadczenia dziejów irlandzkich, nie obiecywali sobie jak tylko bardzo skromne skutki z naszéj pracy. My nie jesteśmy o tyle mędrszymi od naszych ojców, iżbyśmy w pięciu latach mieli osiągnąć to, czego oni w pięciu wiekach do skutku przywieść nie zdołali. Wszystko, czego się spodziewać możemy, jestto niejaki postęp na drodze do odmiany. Musimy już na tém poprzestać, gdy się nam powiedzie przewieźć Irlandyją po nad doliną śmierci, a potém wylądować z nią na tym punkcie, na którym wprzódy była. Po nowéj ustawie o ubogich (*Poor-Relief-Bill*) nie trzeba sobie żadnych cudów obiecywać. Wszak gdy chromemu dajemy szczudło, to nie dla tego, aby on mniemał, że wraz ze skorochodem na wyścigi biedz może. Aczkolwiek smutna jest ta uwaga, wszelako nie możemy się wstrzymać od wyrzeczenia téj obawy, że rozporządzenie rządu może tylko zatamuje dalszy wzrost teraźniejszego nieszczęścia. Będziemy musieli na tém poprzestać w Irlandyi, byle się tylko nie pogorszyło. Połowa irlandzkiéj ludności jest w téj chwili przez rząd pensyjonowana. Zniknęły środki utrzymania całéj téj masy ludu; zabrała je fizyczna rewolucyja (zaraza ziemniaków). Kroćie osób muszą żyć z dobroczynności rządu. Powściągnijcie waszą jałmużnę, a one poginą. — Krótko mówiąc, Anglija ma do czynienia z rzeszą, z narodem żebraków. Cóż tu począć z takim materyjałem? To, czego się spodziewać możemy, w największym razie, jest złagodzenie nieszczęścia. Jeżeli ono na przyszły rok pozostanie tak uciążliwém jak teraz, czy podobna nam będzie odwrócić je? Do chorującego niebezpiecznie wołamy lekarza: on postrzega za piérwszym rzutem oka, jakie postępy uczyniła już straszna choroba. Wezwany do napisania recepty, nie może tego odmówić. Poczém nazajutrz nie ma się pacyjent lepiéj. Czyż wina jest w zapisaném lekarstwie? Zapewne, że nie. Lekarz nie mógł zrobić cudu. Pozostawił chorego takim, jakim go zastał. Jestto niestety wielkiém podobieństwem do prawdy, że my w roku 1848 zastaniemy te rzeczy tak złemi, jakiemi one są w roku 1847.«

Francyja.

Z Paryża dnia 28. marca. Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 24. i 26. marca przestrzegał hrabia Duchatel, minister spraw wewnętrznych, konserwatystów w swojéj mowie przeciw propozycyi pana Duvergier de Hauranne przed zastawioną na nich zasadzką, któréj zamiarem jest wmówić w nich, że uchwała, by przedłożony projekt do reformy wyborów wzięto pod obrady, jest zupełnie niewinną rzeczą, zwłaszcza, że większość nieobowiązuje się przezto przywieść tego projektu do skutku. Jeżeliby konserwacyjne stronnictwo dało się takiemi sofizmami omamić, tedy wkrótce zniknęłaby drogo uzyskana jego popularność w obec tego zadośćuczynienia, do jakiegoby się toż stronnictwo dla

opozycyi przychyliło. »Dno rzeczy przebija się zawsze,« rzekł minister daléj, »aczkolwiek dla ukrycia go bardzo dobrze obrane są słowa i rozumowania, które wymyślono. Żądać od izby, aby ogłosiła że ustawa wyborów z roku 1831 jest złą, znaczy żądać od niéj, aby oświadczyła, że ona sama jest utworem przedajności, i że polityka, która od piętnastu lat panowała, jest wszelkim interesom kraju przeciwną. Ci, którzy sądzą że Francyja od roku 1830 była rządzoną w duchu swych prawdziwych interesów, nieuznają za niedostateczną ustawy, która wywołała te parlamentowe władze za pomocą których tak wiele przeszkod usunięto, tak wielkie trudności pokonano. Reforma pana Duvergier de Hauranne odpowiada tak mało, jak istnący teraz system wyborów, absolutnym zasadom ostatecznéj prawéj i ostatecznéj lewéj strony: byłaby ona wystawioną na te same zarzuty, i przez tych samych mowców zbijaną, skoróby wydała takież same rezultaty, jak ustawa wyborów z roku 1831. System wyborów należy oceniać jityliko podług jego rezultatów. Otoż, przecież pozwolą nam utrzymywać, że kraj od lat piętnastu był dobrze rządzony, pozwolą nam być tego zdania, że polityka opozycyi nie poszczyciłaby się takiemiż samemi rezultatami. Co do mnie, ja jestem zupełnie tego przekonania, że, gdybyśmy byli poszli za polityką opozycyi, tedy byłaby ona wprawiła kraj w zamieszanie, i agitacyję i byłaby wszelkie interesa kraju naraziła na niebezpieczeństwo; dlatego też kraj ją potępił.« Mowca uznawszy głosowanie nad tym wnioskiem za kwestyję gabinetową, zakończył temi słowy: »Jeżeli propozycyję pana Duvergier de Hauranne,« rzekł, »weźmiemy pod obrady, tedy uznamy przezto, że istnąca ustawa wyborów jest niedostateczną; izba utraci swą powagę, a rząd swoją siłę; takie stanowisko byłoby trudnem do utrzymania. Wtedy tylko sama opozycyja miałaby prawo i powinność stanąć na czele spraw publicznych. Ci zaś, którzy wraz z nami mają konserwacyjną politykę za jedynie dla Francyi dogodną; którzy są przekonani, że polityka opozycyi nie może jak tylko wszystko skompromitować tak wewnątrz jak i zewnątrz; ci, przy naszem położeniu, przy naszym sposobie myślenia, nie mogą się bez nierozsądku dać użyć za narzędzie polityki, którąby siłę rządowéj władzy podkopała. Do kierowania publicznemi sprawami kraju potrzeba, aby siły wszystkich władz zjednoczone były. A w chwili, w któréj te siły na jakiejkolwiek stronie osłabną, będzie to zadanie trudnem do rozwiązania dla tych mężów, którzy w szczérem uczuciu powinności trwając mocno przy swych zasadach, rozwiązać je postanowili.« — Pan Odilon Barrot rozwijał mniéj konieczność reformy wyborów, która od dawna miała swoich obrońców i jest kwestyją każdemu wiadomą, jak raczéj to zobowiązanie, aby dla niéj cośkolwiek, nie w radykalnym, lecz w umiarkowanym duchu uczyniono. Na przeciw ministrowi spraw wewnętrznych oświadczył, że jeżeli to prawda: że izba przez wzięcie pod obrady tego wniosku, podkopałaby swą powagę, tedy to zdanie przeszkodziłoby w ogóle wszelkiéj reformie. W końcu zwrócił się do konserwacyjnych przyjaciół reformy i wezwał ich, że ponieważ oni na wszelki sposób życzyliby sobie, aby reformy wychodziły od wspiéranego przez nich ministeryjum, więc aby to, co sądzą iż dla ministeryjum są winni, połączyli z tém, co po nich własny honor i ich zdanie wymaga. Sadzi on', że przecież przywrócenia kapituły w St. Denis i policyi nauk lekarskich i praktyki nie policzą do reform. Nie może to być postępem, jaki im przyrzeczono, a którychto przyrzeczeń opozycyja nigdy w niepamięć niepuści. — Pan Guizot powstawał na propozycyję pana Duvergier de Hauranne z trzech powodów, naprzód dla tego, że ona szczérze nie jest pomyślaną, powtóre że ona jest tylko maszyneryją stronnictwa, a potrzecie, że jest tylko urojeniem. Minister ten rozbierał cały plan w jego szczegółach dla okazania i udowodnienia, że przezeń nieosiągniętoby żadnego istotnego postępu. Teraźniejszy system francuzkich wyborów istnieje od lat trzydziestu, wielka rewolucyja podzieliła ten przeciąg czasu prawie na dwie równe części; w piérwszéj z nich powstał sam rząd na ten system, gdyż ciągle starał się go fałszować; ale naród przebył szczęśliwie próby, na które był wystawiony, i po rewolucyi zreformował system wyborów; od téj chwili musiał ten system zupełnie inną staczać walkę, ale teraz równie odniósł nad anarchiją zwycięztwo, jak przedtém za restauracyi nad manewrem rządu. A jednak chcą teraz potępić namieniony system, który w tak krótkim czasie przebył szczęśliwie tak ciężkie i różnorodne próby. Jestto widoczną niewdzięcznością przeciw istnącemu systemowi wyborów, który na dwóch wielkich zasadach jest oparty, to jest na oznaczonéj przez posiadanie majątku politycznéj zdolności i na podziale wyborców na naturalne grupy. Obie te zasady zamierza przedłożony wniosek zmienić, a to, podług jego (pana Guizota) zdania bardzo niesłusznie. Samę tylko inteligencyję obdarzać pra-

wem wyborów, zdaje mu się być zupełnie niestosowną rzeczą, gdyż mamy prawo domagać się od inteligencyi także pewnych prób i pewnych rękojmi dla jéj udziału w potrzebach kraju. Również niestosownèm byłoby zniesienie teraźniejszych naturalnych grup wyborców i zbyt wielkie uwzględnienie saméj abstrakcyjnéj liczby. Potém oświadczył minister, że obwinienia o przedajność w porównaniu z tém, co podczas wyborów w innych konstytucyjnych państwach się wydarza, są bardzo przesadzone. W końcu bronił polityki ministeryjalnéj, jako polityki prawdziwego, umiarkowanego postępu. Po przymówieniu się jeszcze pana Berryer za, a panów Castellane i Clappier przeciw wnioskowi, rozstrzygnęła izba w końcu 252 głosami przeciw 154, a zatém większością 98 głosów, że pomienionego wniosku pod obrady nie weźmie.

O'Connell przybył do Paryża, ale tylko krótko tutaj zabawi i uda się w dalszą podróż do Włoch dla poratowania ile możności pod łagodniejszą południową strefą swego od niejakiego czasu bardzo osłabionego zdrowia. Doktorowie Olliffe i Chomel objecują mu, że zupełnie wyzdrowieje, gdyż cierpienie jego nie jest organiczne. Onegdaj widziano pacyjenta na elizejskich polach na przechadzce. Mieszka on w hotelu *Windsor* przy ulicy *Rivoli*. Między licznemi osobami, które często każą się dowiadywać o jego zdrowie, wymieniają najszczególniéj lorda Holland i margrabiego Normanby. Ten ostatni kazał go także zaprosić na objad, ale O'Connell dla cierpiącego stanu swego, niemógł przyjąć tego zaproszenia. Wizyty otrzymał wprawdzie, ale nie od wielu osób, do tych należą Arcybiskup Paryzki i dwaj legitymiści, margrabia Larochejaquelin i hrabia Montalembert. Wczoraj popołudniu przybyła do niego deputacyja, złożona z różnych parów, deputowanych i członków instytutu; na jéj czele był hrabia Montalembert i złożył mu uszanowanie za te odznaczające się zasługi, które on według zdania tejże deputacyi, »dla wolności religii«, nie tylko w Irlandyi, ale nawet w całym świecie położył.« Hrabia Montalembert miał do niego w tym duchu przemowę, na którą O'Connell w francuzkim języku podziękował. Za kilka dni zamyśla on ku południowéj Francyi a ztamtąd do Włoch odjechać.

W dzienniku *National* z dnia 22, b. m. czytamy: »Jeden z naszych przyjaciół, który się dowiedział, że nazwisko pana Lamennais chcą pomieszać z agitacijami socyjalistycznemi, udał się do tego sławnego autora, chcąc się od niego samego dowiedzieć, jakie są jego myśli o tych socyjalistycznych doktrynach. Zamieszczamy tu poniżéj odpowiedź, jaką na swoje zapytanie otrzymał: Z Paryża dnia 2. marca 1847. Mam Wpanu powiedzieć, co myślę o tych socyjalistycznych systemach, które za naszych czasów wymyślono i w obieg puszczono. Ponieważ nie żądasz, abym się w obszérną wdawał rozprawę, któraby przechodziła zakres listu, i chcesz tylko w kilku słowach poznać moje osobiste w téj mierze zdanie, tedy łatwo mi będzie odpowiedzieć Jego żądaniu. Ja niewidzę w doktrynach, które się dotychczas pojawiły, jak tylko symptom głęboko uczutéj potrzeby, jakiéj doznaje społeczeństwo, to jest potrzeby sprawiedliwszego wymierzania zapłaty od roboty, a to tak, aby się przezto teraźniejszy opłakania godny stan robotników polepszył. Uważane z téj strony usiłowania do osiągnięcia niestety jeszcze tak dalekiego celu, nie można jak tylko pochwalić. Ale całkiem inaczéj ma się rzecz, według mojego zdania, ze środkami do tego zamiaru, jakie rozmaite szkoły proponują. Wszystkie te, które ja znam, przychodzą mniéj więcéj wprost do tego wniosku, że osobiste posiadanie jest przyczyną nieszczęścia, któremu zaradzić trzeba. Ztąd idzie potém, że podług owych systemów własność powinna przestać być indywidualna, aby przeszła wyłącznie w ręce rządu, który jako jedyny posiadacz narzędzi do pracy, powinien ją uorganizować. Przypuściwszy to, każdemu nadanoby osobną funkcyję, do któréjby go zdolnym znaleziono. Owoc zaś pracy powinien być pomiędzy wszystkich podzielonym podług pewnych prawideł, które w różnych systemach różnie są przedstawione. Dla mnie jest to widoczną rzeczą, że takowy system przywiódłby ludy do takiego niewolnictwa, jakiego jeszcze świat niewidział; robotnik poniżyłby się przezto zupełnie, gdyżby został maszyną, narzędziem; z szeregu wolnych jestestw zstąpiłby na stopień niewolników, którymiby plantator podług swojéj woli zarządzał. Ja nie sądzę, aby kiedy zgubniejsze, przewrotniejsze, przesadniejsze i podlejsze wyobrażenia w umyśle ludzkim powstały. Ale chociażby one, jak jestem mocno przekonany, niezasłużyły na takie nazwy, jednakże żadnego niebyłoby takiego, któregoby radykalniéj niemożna było przywieść do skutku. — Furyeryzm i niektóre inne ze szkoły Saint Symonistów wyrosłe, w swych rządowo-ekonomicznych zasadach nie mniéj niedorzeczne sekty, charakteryzują się oprócz tego mniéj więcéj bezwarunkową ne-

gacyją wszelkiéj moralności. O tych niémam nic powiedzieć. Publiczny wyrok już je osądził. Chciałeś Wpan wiedzieć moje zdanie. Otom je przedłożył. (Podpis) Lamennais.«

Prusy.

Allgemeine Preussische Zeitung z dnia 30. marca zawiéra następujący artykuł: »Dzienniki nieprzestawają zastanawiać się z rozwagą nad ustawami z dnia 3. lutego b. r. i wyjątkowo tylko wychodzą z zakresu ustaw. To widać już ztąd, że dotychczas niewyszły jeszcze w żadnéj gazecie artykuły, któreby aż przez wyrok najwyższéj cenzury do druku dostać się mogły, i że, jak słyszymy, od czasu wydania patentu, nie nadesłano do najwyższego sądu cenzury jak tylko trzy skargi o to, że artykuły o namienionych ustawach drukować niepozwolono. — Ostateczności zaś, którym nieprzypadają już do smaku dzienniki, zdaje się, że całkiem na pole broszur się cofnęły, ale i to pole niedługo już będzie wyłącznie dla nich otwarte. — I tak słyszymy, że przeciw przedłożonéj kryminalnemu sądowi broszurze, wydanéj przez radzcę miejskiego sądu pana Simon, wyszła już osobna rozprawa pod tytułem: »Odpowiedź na rozprawę pana Simon: Przyjąć czy odrzucić? czyli pruska konstytucyja z dnia 3. lutego b. r., uważana ze stanowiska istnącego prawa, różniącego się istotnie od tego, które pan Simon za takowe wydawał, wydana przez innego pruskiego jurystę. W Berlinie u Ferdynanda Dümmlera. 1847.« — Rozprawa ta stara się odwrócić szkodę, jakaby ztąd wyniknąć mogła dla wielu, którzy mniéj obeznani z naszemi stosunkami prawnemi, muszą iść za powagą jurysty, którego zawodem jest prawnictwo, zwłaszcza że pan Simon utrzymuje, iż wychodzi ze stanowiska istnącego prawa, i że dawniejsze jego powołanie jako pruskiego sędzi, łatwo mogłoby się stać niezawodną rękojmią prawnych jego zdań, podczas gdy one, jak przeciwna rozprawa twierdzi, »na nieprawdziwych przypuszczeniach, dowolnych wnioskach i na niejednem fałszywem zastosowaniu ustawy się opierają.« Jestto rzecz tem bardziéj dziwna, ileże pan Simon sam napisał pruskie prawo rządowe, i kilkakrotnie swemi własnemi słowy zbitym być może. — Przeciwna ta rozprawa jest raczéj rozwinięciem prawa, niż polityczna broszurą, i dlatego też wyrok o rozdraźnionym tonie i osobistych politycznych zdaniach rozprawy pana Simon, pozostawia autor zupełnie publicznemu zdaniu, wyrok zaś o karygodności pozostawią sądowi i własnemu zdaniu pana Simon, które on dość znacznie dał do poznania, gdyż jak słychać, na wiadomość, iż wkrótce ma być wydaną jego rozprawa, opuścił ustawiczną swoję siedzibę w Wrocławiu i do Saxonii odjechał.«

Wołoszczyzna.

Z Bukarestu dnia 26. marca. Na ostatniém posiedzeniu zgromadzonych Stanów dnia 23go z. m. odczytano przedłożony przez rząd wniosek do ustawy o zniesieniu niewolnictwa Cyganów na Wołoszczyźnie w dobrach metropolii, biskupich, klasztornych i wszelkich innych, które do państwa należą. Podług téj propozycyi mają być Cyganie także upoważnieni żenić się z wolnemi Wołoszkami i z zarobku swego mają płacić roczną daninę, wynoszącą niemal dukata do publicznego skarbu, który te pieniądze obracać będzie na wykupowanie drugich Cyganów; tym sposobem przy wzmagającéj się progresyi, dójdzie się w przeciągu lat trzydziestu pięciu do tego, iż w całym tym kraju nie będzie żadnego niewolnika, i że tylko sami wolni ludzie zamieszkiwać go będą, przypuściwszy, iżby każdego Cygana oszacowano podług ceny w przecięciu na 10 dukatów, i iżby teraz 8000 familij z niewolnictwa wyzwolono. Do tych kontrybuentów należy jeszcze 1000 familij cygańskich, które już dawniéj wolność uzyskały. Projekt ten przyjęto bez głosowania z jednogłośnym okrzykiem.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 16. marca. Przybyłym dziś francuzkim parostatkiem *Hecla*, pisze *Journal de Constantinople*, donoszą z Aten, że pan Koletti przesłał do tutejszego sprawującego interesa, pana Argyropulo notę jako odpowiedź na ostateczną notyfikacyję wysokiéj Porty, i polecił mu, aby tę odpowiedź Jego Excelencyi ministrowi spraw zagranicznych doręczył. W téj nocie zapewnia i zbija pan Koletti powtórnie, wszelkie zdanie, jakoby otomański rząd obrażono, i wyraża szczére życzenie utrzymania między Grecyją a wysoką Portą przyjacielskich stosunków; ponawia jednakże swoje oskarzenia przeciw panu Mussurus, przedstawia, iż osobistość tego reprezentanta jest jedyna przeszkodą do zagodzenia zaszłego między obóma krajami nieporozumienia, i oświadcza, pomijając słowa *ultimatum* wysokiéj Porty, iż gotów jest dać dywanowi wszelkie zażądane od niego zadość uczynienie, skoroby wysoka Porta przychyliła się do zawierzytelnienia innéj osoby w Atenach. Takie

jest stanowisko, jeżeli dobrze jesteśmy zawiadomieni, na którem pan Rolettí w téj chwili swe negocyjacyje oprzeć się stara.

Journal de Constantinople z dnia 16. marca zawiera następujący artykuł: »Przypominamy sobie, że pierwszych dni miesiąca października 1846, gubernator Dżezyru Bederhan Bej, niezważając na poradę, rozkazy i groźby wysokiéj Porty, w porozumieniu z dwoma drugimi kurdyjskimi naczelnikami, to jest z Nurullahem Bejem Hakiawy i Adussamedem Bejem Bersary, przedsięwziął wyprawę przeciw Nestoryjanom, rozniósł pomiędzy nich ogień i spustoszenie, i odnowił rzeź, którą już w roku 1843 tamże wykonywał. Wiadomość o tym krwawym wypadku sprawiła tu w dywanie i w całéj dyplomacyi smutne zdziwienie. Bederhan Bej unikał dotychczas starannie opierać się jawnie rozkazom wysokiéj Porty; niemasz wątpliwości, że znano jego fanatyzm, i krwi łaknący jego charakter, wiedziano nawet, że przeciw Nestoryjanom przygotowywał wyprawę, lecz można się było jeszcze spodziéwać, że ustąpi przedstawieniom i groźbom, które gubernatorowi Mossulu przesłać mu rozkazano. Oczekiwanie to nie sprawdziło się, owoż od téj chwili wysoka Porta postawiona naprzeciw jawnéj rebelii, miała przykre powinności do wypełnienia. Odległość miejsc, zachodzące w kraju trudności, niedozwalały natychmiast do użycia zbrojnéj siły przystąpić. Wysoka Porta postanowiła przeto posłać do niego komisarza. Jakoż mianowany Nazim Efendi udał się do Bederhan Beja; atoli pomimo gorliwości tego urzędnika, który u kurdyjskiego naczelnika około dwóch miesięcy bawił, nieodniosło jego poselstwo żadnego skutku. Na szczęście nie istnieją już teraz te trudności, przez które ci przeciw wysokiéj Porcie zbuntowani naczelnicy, zasłonieni bywali. Nadchodzi wiosna, to jest taka pora roku, która dla wojskowych operacyj w owych okolicach jest pomyślną. Dowiadujemy się, że w ostatnim czasie szczérze zajmowała się wysoka Porta stanem Kurdystanu, koniecznością położenia końca panującéj w owym kraju anarchii i zabezpieczenia skutecznéj pomocy chrześcijańskim ludom, które jęczą pod tyraniją fanatycznego naczelnika. Harbrut można uważać za klucz Kurdystanu; ten plac jest główną kwaterą armii anatolskiéj, która pod dowództwem Osmana Baszy liczy kompletny stan 20 do 25 tysięcy ludzi. Ten jenerał wezwany jest do Konstantynopola, gdzie nawet jeszcze téj chwili się znajduje, a gabinet dał mu ustnie wszelkie potrzebne instrukcyje, i porozumiał się z nim o wszystkie środki, jakie przedsięwziąć trzeba. Gubernator Diarbekiru Hajreddin Basza, który w potrzebnym razie także pomagać musi, opuścił przeszłego tygodnia Konstantynopol dla udania się na swoje stanowisko; miał on tutaj rozmowę z Seraskierem, naczelnym wodzem armii Anatolskiéj i z różnymi członkami gabinetu. Hajreddin Basza dowodził korpusem armii w przedsięwziętéj przeciw Albanii wyprawie i przyczynił się mocno do pomyślnego skutku operacyj, w skutek których wyniknęło zupełne uspokojenie téj prowincyi. Nareszcie posłano także instrukcyje do gubernatora Mussulu, który oprócz regularnego wojska tejże prowincyi, ma także do swojéj dyspozycyi 6 do 7 tysięcy nieregularnego wojska. Przydzielony do stojącego w Arabii wojska jenerał dywizyi Omer Basza udał się właśnie temi dniami do Alepo, gdzie ta armija jest skoncentrowaną. Ten oficer weźmie ztamtąd dwa lub trzy pułki piechoty i poprowadzi je przeciw Harbrutowi. Omer Basza jest jednym z najzdolniejszych i najoświeceńszych oficerów w otomańskiéj armii; dał on tego dowody w Syryi i Albanii, owoż nikt nie jest zdolniejszym od niego do zapewnienia pomyślnego skutku takowéj wyprawie. Podczas ostatnich upłynionych dni czternastu, odkomenderowano 10,000 ludzi do Samsun, które w téj chwili są w pochodzie do Harbrutu. A tak nieprzyjaciel niezastał wysokiej Porty nieprzygotowaną; znaczne zbrojne siły, które na granicy Kurdystanu są skoncentrowane, a których liczba przez te następne posiłki prawie w dwójnasób się wzmogła, postawi je w stanie do zapobieżenia wszelkim przypadkowościom; będą one mogły w razie potrzeby wpaść do Kurdystanu we dwadzieścia tysięcy ludzi, a przytem będą miały w Harbrucie korpus odwodowy z dwudziestu pięciu tysięcy żołniérza; zresztą z takimi naczelnikami, jakimi są Osman Basza, Omer Basza i Hajreddin Basza, pomyślny skutek jest niezawodny.«

NOWINY.

Pogoda, która się nam tak wiosennie zaśmiała przeszłego tygodnia, dotrwała do wielkiéj soboty, jakby tylko sprzyjać chciała pobożnym odwidzinom *Bożych grobów*; ale zato w święta, z prawdziwie kwietniową u nas niestałością zmieniła się na chłód i dészcz, przez co nie dogodziła zapewne lubiącym przechadzki, ale też za to miłośnicy gastronomicznéj zabawy,

mogli po całych dniach siedzieć w domu przy święconém zastawionych stołach. Wiatr mianowicie niedzielny prócz nieprzyjemnego chłodu, przyłożył się niepomału do smutnéj ogniowéj katastrofy, która wieczorem tego dnia około pół do dziesiątéj nabawiła nas strachu. Na ulicy Janowskiéj bowiem wybuchł ogień w stajence pod nrem 341 położonéj, i wnet przeniósł się na dach domu jednopiątrowego pod nrem 340, którego ratunek był nadzwyczaj trudny, albowiem dom ten na dole tylko zamieszkany, żadnego nie dawał ze środka przystępu do nieukończonego zupełnie, murami tylko sterczącego piętra. Ratunek więc cały, którym jak zwykle u nas kierowano i spieszono należycie, zwrócony został na okoliczne domki, i przeciwległą piekarnię wojskową, ku którym wiatr dosyć gwałtowny niósł płomień i palne iskry; jakoż, chociaż łuna była obszerna i widzialna z dala, a długiém trwaniem swojém, bo do jedenastéj prawie, wzbudzała wiele w mieście niepokoju; pożar skończył się bez wielkiéj szkody. Prócz stajenki i dachu w rzeczonym domu nic się nie spaliło, a jedynemi ofiarami były dwie krowy, które w skutek zwyczajnego u zwierząt narowu, nie chciały uciec ze stajni. Powód pożaru jest dotąd niewiadomy, łatwo jednakże można się domyśleć, że ogień wszczął się od słomy złożonéj w stajence, która się zapewne przez niedbalstwo lub nieuwagę zajęła.

W tych dniach przybędzie do stolicy naszéj dla dania koncertu panna Zofija Bohrer, znakomita wirtuozka na fortepianie. Jedzie ona z Węgier i Ziemi-Siedmiogrodzkiéj wraz z ojcem swoim, k. hanowerskim kapelmistrzem i zaszczytnie znanym wiolonistą. Z Czerniowiec, gdzie się już dała słyszéć, mamy list, iż tamże na dość miernym grając fortepianie, znawców najwyższym przyjęła zapałem i rzewnością gry aż de łez pobudziła.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 29. marca. Z przypędzonych w tym tygodniu z Galicyi 500 wołów, mieliśmy na naszym dzisiejszym targu 240 średniéj jakości, które łatwo kupca znalazły, chociaż na wysokie ceny się użalano. Resztę zaś z tych 500 wołów sprzedano po drodze, po największéj części w Szlązku. Z Wiédnia nie mieliśmy tym razem kupców, bo ta stolica jest jeszcze wołmi zaopatrzona, a cetnar wołu płacą w niéj od 38 do 40 złr. w. w., przy urzędowéj taxie funta wołowiny na 10 kr. m. k. na miesiąc kwiecień ustanowionéj.

Chléb z makuchów rzepakowych.

(Wiener Zeitung Nr. 84.)

Pan A. M. Pollak c. k. uprzyw. fabrykant paluiczek w Wiédniu, wynalazł właśnieco sposób otrzymywania zdrowego, smacznego i pożywnego chleba z *makuchów oleju rzepakowego.* W tym celu miele się te makuchy na zwyczajnych młynach zbożowych, przyczém pozostanie 10 do 15 procentu otręb, które dla bydła bardzo są przydatne. Otrzymaną mąkę sypie się w dużą kadź drewnianą z podwójném dnem: wierzchnie dno téj kadzi oddalone od spodniego na 4 cale, powinno być dziurkowane, to jest mieć na całéj swéj powierzchni dziurki ⅓ calowe. Także należy to dno płótném obciągnąć. Umieściwszy mąkę w téj kadzi, nalewa się ją wodą letnią i całą masę dobrze miesza. Woda rozpuści zupełnie gorycz w mące makuchowéj będącą, poczém spuszcza się téż wodę otworem u dna kadzi umieszczonym, a gdy jéj tyle już odpłynie, że mąka ma gęstość ciasta, probuje się smaku, a jeźli jeszcze jest gorzkawą, to znowu się ją wodą naléwa, a po spuszczeniu takowéj, dodaje się do masy nieco mąki pszennéj (takiéj, jaka na bułki jest używaną) i wraz z drożdżami zwyczajnym sposobem na ciasto zagniata. Z tego ciasta można wypiekać chléb, lub robić z niego kluski.

Na domowe potrzeby w mniejszych ilościach można makuchy zetrzeć na zwyczajnéj tarce kuchennéj lub na żarnach, przesiać, wsypać to do garnka, aby połowę zajęło, nalać wodą letnią, mieszać, i w pół godziny lub w godzinę zlawszy wodę goryczą nasiękłą, przecedzić masę przez płótno, i zagnieść ją z nieco mąki pszennéj (takiéj, jaka na bułki jest używaną), a będą z tego (za dodaniem nieco tłuszczu i soli) pożywne i smaczne kluski. Można téż z drożdżami użyć téj masy na chléb.

Wynalazca mówi, iż makuchy rzepakowe zawierają w sobie wszystkie te same części pożywne co i zboże; że w monarchii austryjackiéj jest tych makuchów corocznie do 500,000 cetnarów wiédeńskich, i że cetnar takowych nie kosztuje więcéj jak 40 do 50 kr. m. k., a wydaje z siebie 150 funtów wiedeńskich chleba.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Fráńciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dodat. nadz.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 41. Gazety Lwowskiéj.

1013.

Źródła mineralne w Iwoniczu.

Przez długi ciąg lat, zwykła była c. k. galicyjska jeneralna komenda, posyłać skrofulicznych młodzieńców wojskowego wychowawczego domu, na kuracyję do kąpiel mineralnych w Śkle, z których po sześciu lub ośmiu tygodniach ciż chorzy w takim samym stanie powracali, w jakim byli do Śkła zajechali.

Gdy zaś się rozeszła wiadomość o skutkach wody Iwonickiéj Jod i Brom zawierającéj, jakie w chorobach skrofulicznych wywiera, zostali ciż młodzieńcy wojskowi wysyłani do Iwonicza, a skutek usprawiedliwił pod każdym względem, położone w tych wodach zaufanie.

Młodzieńcy, którzy daremnie kuracyję w Śkle powtarzali, osiągnęli w Iwoniczu zdrowie, po sześciu albo ośmiu tygodniach; i wszystkie raporta wojskowych medyków, którym dozór téj kuracyi był powierzony, głoszą zadziwiające skutki wód iwonickich, we wszelkich niemocach skrofulicznéj formy. Celem doświadczenia ich skuteczności, także w innych słabościach, wysłano do Iwonicza w roku zeszłym, oprócz młodzieńców wojskowych, kilku dorosłych żołnierzy, artrytyzmem (*Gicht*) i chronicznemi wyrzutami dotkniętych; a ponieważ dozór tych chorych mnie poruczony został, powziąłem zatém wielokrotną sposobność przekonania się, ile wody iwonickie zasługują na uwagę publiczności.

Przytoczę tu kilka wypadków, w których mi się wydarzyło, uważać szczególniéj zbawienność wody iwonickiéj

1) Skrofuliczne nabrzmienia gruczołów, i takież owrzodzenia, bądź na szyi, bądź na innych częściach, zostały lata zeszłego albo całkowicie uleczone, albo polepszenie w takim stopniu nastąpiło, że przy powtórzeniu kuracyi w bieżącym roku, można się zupełnego wyzdrowienia spodziéwać.

2) Z równie szczęśliwym skutkiem, widziałem jak te wody w różnych chronicznych, artrytycznych niemocach, u wyżrzeczonych młodzieńców wojskowych użyte były; i w każdym razie, kiedy ta choroba nie jest nadto zadawniona, i jeszcze dezorganizacyi nie sprawiła, można wnioskować, że sześcio lub ośmio-tygodniowa kuracyja w zakładzie iwonickim, pijąc wodę i używając kąpieli, najpomyślniejsze skutki osiągnie.

3) Niemniéj odznaczonych skutków tego źródła doświadczyłem w skrofulicznych wyrzutach. Pewien żołnierz, którego ciało — wyjąwszy twarz, grubemi łuskami i skorupą okryte było, a który oprócz wielu leków, siarczanego źródła w Śkle był używał bez skutku, został w Iwoniczu w przeciągu ośmiu tygodni zupełnie wyleczony.

4) W chorobie robaków, przewyższa iwonicka woda wszelkie lekarstwa na robaki. Przezierałem odchody wielu dzieci które tę wodę piły, i takie mnóstwo robaków w nich znajdowałem, że wodę iwonicką jako szczególne lekarstwo przeciwko robakom zalecić mogę.

5) W uporczywém już przez pięć do sześciu lat trwającém cierpieniu macicy, którego przyczyną było znaczne zatwardzenie tego organu; użycie sześciotygodniowe iwonickiéj kuracyi, w piciu wody i kąpaniu, sprawiło znamienite ulżenie: a ponieważ podobne skutki uważałem w cierpieniach żołądkowych téj saméj natury, przeto czuję się upoważnionym, przyjąć jako zasadę: że iwonicka woda, we wszelkich zatwardzeniach części wnętrznych, ze zbawiennym skutkiem użytą być może.

Następnie zwracam tu jeszcze uwagę na dwa źródła iwonickie, które dotąd mało są używane, lecz w dawnych czasach tém więcéj używanémi były: są to dwa źródła, tak zwanéj **Bełkotki**, wydające wielką ilość palnego gazu, którym oddychanie przez chorujących na piersi, w tamtéj okolicy częstokroć pomyślnie używaném bywa. Pod moję bytność w Iwoniczu, używał mężczyzna 58letni, flegmistém astmem dotknięty, oddychania rzeczonym gazem, a po sześciotygodniowéj takiéj aspiracyi, doznał tyle ulgi, że co pierwéj przez ćwierć godziny iść nie mógł bez tracenia tchu; potém całogodzinne spacery bez trudności odbywał. Podobne skutki tego gazu, już przez innych medyków w Iwoniczu doświadczane były. Zdaje się więc, że gaz wodorodnowęglowy i cząstkami nafty napełnione powietrze około źródeł Bełkotki, w kaszlach flegmistych i w flegmistych chorobach płuc, posiadają znakomite środki leczące tę niemoc.

Zbawienność tych źródeł podawać do publicznéj wiadomości, poczytuję za obowiązek mojego powołania, tém więcéj, że te źródła przed wieki wsławione, rzeczywiście teraz, dawną swoją sławę wielokrotnie stwierdzają.

Dr. Karol Hampels, nadlekarz.